

Wiktor zasnął, gdy tylko przyłożył głowę do poduszki. Jego równomierny oddech zmuszał Joannę do walki z mdłościami. Materac unosił się i opadał niczym kolejka górską w wesołym miasteczku. Wdech – w dół, wydech – w górę.

A do tego to mleko... Już czuła zapach porannej porcji, którą wychodząc do pracy, postawi obok łóżka.

Joanna nie znosiła mleka.

Ostrożnie poprawiła poduszkę. Wiktor spał czujnie. Jak chirurg. Co wieczór, gdy wchodziła za nim do sypialni, obiecywała sobie, że mu powie, potem patrzyła jak zasypia i wyznaczenie czekało do jutra. Jutro przychodziło i odchodziło już od tygodnia. A ona nie mogła spać.

Westchnęła głośno. Kolejka zatrzymała się na chwilę. Ręka Wiktora powędrowała do jej nadgarstka i mierzyła puls.

- Źle się czujesz? – zapytał.

- Nie przynoś mi więcej mleka – powiedziała, naciągając kołdrę.

- Ależ, kochanie... – westchnął i uspokojony wynikiem badania, odwrócił się na bok.

Znów mogła zacząć odliczanie. Zanim dojdzie do dziesięciu, materac będzie falował. Sześć, siedem. Osiem. To był ostatni moment.

- A skoro już rozmawiamy... Zabiłam ją.

Wiktor usiadł na łóżku. Zapalił lampkę i sięgnął po okulary.

- Kogo? – W jego oczach nie było śladu snu. Był gotowy. Do operacji. Do życia. Do przesłuchania.

Patrzył na Joannę z niezwykłą uwagą, jakby wreszcie widział ją naprawdę.

- Jaszczurkę – odparła.

Odetchnął z ulgą i przestał patrzeć.

Okulary wróciły na swoje miejsce, lampka zgasła.

- Ale mnie wystraszyłaś – powiedział, dotykając jej brzucha. Jeszcze nie mogli wiedzieć, co w nim jest, ale był przekonany, że to dziewczynka. – Przez chwilę myślałem... – zawiesił głos i pogłaskał ją po głowie. – Nawet, gdybym nie znał cię tak dobrze, nie uwierzyłbym, że skrzywdziłaś jakieś stworzenie.

"Znałeś mnie, kochanie" - pomyślała. "Zanim ja, czekając na ciebie i gapiąc się w telewizor, poko-chałam Michaela Corleone i jego świat, w którym krew i szampan leją się strumieniami."

- To dziwne, że nie zauważyłeś, że jej nie ma.

Wiktor nie lubił zwierząt, ale gdy ostatniej jesieni jaszczurka pojawiła się w ich garażu, był zachwycony. To nieprawdopodobne, że wybrała właśnie nasz dom, powiedział. Tak sobie pomyślałem, że ona przyniesie nam szczęście. Wiesz...

I Wiktor pielęgnował to swoje szczęście. Zanosił jedzenie i zainstalował lampę grzewczą, kiedy zrobiło się zimno. Nawet z nią rozmawiał. Z jaszczurką, oczywiście.

- Uciekaj na ścianę, maleńka – mawiał, uruchamiając silnik swojego Lexusa. – Jak wrócę opowiesz mi co słyhać u Joasi.

Pięć, sześć.

- Zauważyłem, ale nie wspominałem o tym, żeby cię nie martwić. Zrobiło się ciepło, już nas nie potrzebuje.

"To ty jej nie potrzebujesz. Już masz to swoje szczęście, po co ci jeszcze jaszczurka, prawda?"

Rozmowa w myślach to zawór bezpieczeństwa. Jej był najwyższej jakości. Nie musiała dokładnie wymawiać „ą” i „ę”, nie martwiła się o akcent i mogła swobodnie wyznać: pieprz się, Wiktoru, trzepnęłam ją szpadlem. Tym nowym, co kupiłeś, żeby posadzić drzewo. Z twojej ukochanej jaszczurki została tylko plama, niestety, krwi było niewiele, więcej było oślizłej masy w kolorze pesto, którym przyprawiasz makaron. Szampan też się nie polał – nie wolno mi pić alkoholu.

Tak zdecydował Wiktor. Kochanie, musisz dbać o siebie, przecież jesteś schronieniem dla naszej kruszynki, mówił, podając Joannie tabletki kwasu foliowego.

Osiem, dziewięć. Zawór pracował bez zarzutu.

- Joasiu, śpij, proszę. Jutro rano mam trudny zabieg.

Joanna posłusznie zamknęła oczy. Widziała jak Wiktor wkłada zielony fartuch, myje ręce, a potem czeka aż zwiążą mu maseczkę i wciągną rękawiczki, jak bierze do ręki skalpel...

Czym różnią się te guzy, przepukliny i woreczki żółciowe, które jej mąż usuwa z obcych brzuchów, od tego, co rośnie w niej? Tym, że mogą zainfekować organizm? Ona od dwóch miesięcy miała zainfekowane życie.

Materac zaczął swoją ograniczoną wędrówkę. W dół, w górę, na wysokość oddechu. Nie posadzisz swojego drzewa, kochanie. Poleje się krew...

Joanna czuła spokój.

Szeroko rozłożone ramiona, wiatr we włosach. Wolność. W wesołym miasteczku jest cudnie.

... A jutro, już po wszystkim otworzę butelkę szampana.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

jasna69, dodano 31.05.2013 20:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.